OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 13-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 193

Gwałtowna burza nad stolicą.

W mieszkaniach i na ulicach zapanował duszny mrok. Woda na ulicach stała na 2 metry wysokości. — Bicie piorunów i tonące dzieci.

Z Warszawy donoszą:

Nawiedziła nas wczoraj krótka, gwałtowna burza z piorunami i niepamiętną, katastrofalną wprost ulewą.

Olbrzymia czarna chmura nadciągnęła od strony południowo-wschodniej i formalnie przysiadła stolicę. W mieszkaniach i na ulicach zapanował gęsty, parny, duszący mrok, który zaczęły rozświetlać błyskawice.

Nagle, jak z potwornego cebra, bluznęły olbrzymie strumienie wody. Pojęcie o intensywności tej ulewy daje obliczenie PLM-a, które stwierdza, iż opad wczorajszy dał 42 litry wody na metr kwadratowy, czyli około połowy przeciętnego opadu miesięcznego. Na ulicach miasta potworzyły się momentalnie wzburzone potoki i jeziora, które, nie mogąc się zmieścić w rurach kanalizacyjnych, dochodziły do 2 metrów wysokości.

Masy tej wody zalały wiele mieszkań, zwłaszcza w posesjach niżej położonych i suterenach. Ludzie w popłochu ratowali się ucieczką. O ilości zalanych mieszkań świadczy fakt, że do poważniejszych wypadków wzywano

34 razy straż pożarną

i 56 razy techniczne pogotowie kanalizacyjne.

Na niektórych ulicach silny napór wody powysadzał spusty uliczne oraz dekle włazowe.

W czasie ulewy rozlegało się co pewien czas

bicie piorunów.

Na szczęście obeszło się bez wypadku w ludziach.

Trudno w tej chwili wyliczyć spustoszenia i straty, spowodowane przez nawałnicę. W każdym razie najwięcej ucierpiała ludność uboga, gnieżdżąca się po suterenach, które w wielu wypadkach były zalane wraz z całym dobytkiem. W kilku punktach miasta

ratowano tonące dzieci.

Trzęsienie ziemi w Palestynie.

Ogółem zginęło około 300 osób.

Pomoc angielskich lotników.

Z Jerozolimy donoszą:

Ognisko trzęsienia ziemi skupiło się w Nablusie i dosięgło okręgu jerozolimskiego. Liczba zabitych w Nablusie wynosi około 30 osób. W okręgu jerozolimskim zginęło 26 osób, w tej liczbie kilka osób w samem mieście. Wskutek trzęsienia ziemi ucierpiało najwięcej t. zw. stare miasto. Uszkodzony został również gmach uniwersytetu hebrajskiego na górze Skopus. Wykłady na wydziale chamicznym i judaistycznym mają być przeniesione do centrum miasta.

Ogółem podczas trzęsienia ziemi w Palestynie postradało życie około 300 osób. Tel. Awiw. Jaffa i Haifa z wyjątkiem kilkunastu zburzonych domów, nie poniosły większych strat. W misteczku Syben zginęło 20 osób.

Przerażająca ilość ofiar należy do ludności arabskiej.

W Ammanie zginęło 8 osób. Tamtejsza rezydencja angielska została zniszczona. W Essalt zginęło podobno 85 osób. Angielskie odziały lotnicze brały żywy udział w akcji ratunukowej. W Hebron 4 osoby zostały zabite. Miasta Gaza i Beerseba nie ucierpiały od trzęsienia ziemi, natomiast szkody materjalne poniosły miasta Safed i Tiberias. Donoszą, iż w blizko 20 miastach i miasteczkach były ofiary w ludziach. Wśród ofiar tych niema ani jednego obywatela angielskiego.

Dr. praw—złodziejem.

Niezwykły wynik rewizji, która dowiodła, że dr. Hernball jest złoczyńcą.

Lwów, 13 lipca.

Wczoraj wieczorem wywiadowcy urzędu śledczego przeprowadzili rewizję w mieszkaniu d-ra praw Adolfa Rafała Hernballa, przy ul. Czackiego. W czasie tej rewizji znaleziono kilka sztuk fałszywych pieczęci, a mianowicie lwowskiego magistratu i starostwa, towarzystwa pdywatnych oficjalistów, austrjackiego powszechnego towarzystwa ubezpieczeń, zastępstwa fabryki samochodów „Praga“, firmy „Elektryczność“ gimnazjum w Równem, belgijskiego towarzystwa ubezpieczeń „La Royale Belge“ firmy „Mueler et Co“,

Pozatem znaleziono druki świadectw przynależności do gminy i poświadczenia obywatelswa polskiego, cztery rewolwery, 19 nabojów, kilkanaście futer oraz kilkadziesiąt sztuk przedmiotów srebrnych i złotych, jak łyżki, lichtarze, kasetki, zegarki damskie i męskie, łańcuszki, branzoletki, pierścionki, korale itd. Nadto znaleziono kilkanaście różnych papierośnic srebrnych z monogramami. Wszystkie te przedmioty zasekwestrowano i złożono w urzędzie śledczym. Dr. Hernball przyznał się, że część tych przedmiotów ukradł, co do reszty nie dał żadnych wyjaśnień. Obecnie dochodzenie wykazało, że dr. Hernball trudnił się wystawianiem fałszywych dokumentów.

Jeszcze sprawa Bispinga.

Odbędzie się w grudniu.

Wskutek skasowania przez sąd najwyższy wyroku apelacyjnego, skazującego Bispinga, sprawa wraca ponownie na wokandę sądu apelacyjnego.

Termin ponownej rozprawy oznaczono na grudzień.

Obrońcami Bispinga będą adw. Żegielewicz i adw. Rymonier. adw. Bitner, który na poprzedniej rozprawie bronił oskarżonego, udziału w nowej fazie procesu nie weźmie.

Filmują w Łodzi!..

Dziś przyjeżdża Smosarska.

Łódź, 13 lipca.

W związku z nakręcaniem w Łodzi potężnego filmu polskiego osnutego na tle powieści Wł Reymonta p. t. „Ziemia obiecana“ przybyli tu wczoraj aktorzy teatrów warszawskich pp. dyr. Ludwik Solski, K. Junosza - Stępowski, Gawlikowski, Łuszczewski, J. Szymański, Grabowski, Justjan i inni.

Dziś o godz. 9-ej wieczorem przyjeżdża gwiazda polskiego ekranu i zarazem odtwórczyni głównej roli w „Ziemi obiecanej“ p. Jadwiga Smosarska.

W dniu wczorajszym na terenie Łodzi dokonano szeregu zdjęć. Między innemi z wieży fabryki Geyera zdjęto nad ranem momenty przebudzenia się Łodzi oraz jej charakterystyczne zakątki.

Ciekawa scena rozszarpania przez koło rozpędowe dwuch robotników będzie nakręcona najprawdopodobniej dzisiaj.

P. Krawicz projektuje wnętrza, opierające się na oryginałach łódzkich.

Całością prac nad tym wspaniałym filmem kieruje dyr. Aleksander Hertz zaś reżyserja spoczywa w rękach p. Al. Węgierki.

Samobójstwo kupca

Otruł się nieznaną trucizną.

Łódź, 13 lipca.

W lesie na Chojnach ubiegłej nocy znaleziono jakiegoś mężczyznę, zdradzającego słabe oznaki życia. Wezwany lekarz stwierdził otrucie jakąś nieznaną trucizną i w stanie ciężkim przewiózł go do szpitala w Radogoszczu.

Policja ustaliła, iż samobójcą był 21-letni Chaim Zelig Birenbaum, kupiec, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 5.

Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

Straszny czyn obłąkanej.

Topiła swoje dzieci.

Z Piotrkowa donoszą:

W Piotrkowie wydarzył się okropny wypadek. O 10 rano w ogrodzie „Agricola“ w oczach publiczności, jakaś kobieta w średnim wieku wrzuciła do stawu dwoje dzieci i następnie sama też się rzuciła do wody. Na podniesiony przez stojącą obok dozorczynię ogrodu, alarm zbiegła się publiczność i tonących uratowano. Okazało się, że jest to Ryfka Goldach 35 lat, zaś dzieci własne: jedno liczy 2 lata, drugie 4 lata. Goldachowa miała zamiar utopić również starszego swego syna liczącego 6 lat, lecz chłopak wyrwał się matce z rąk i uciekł.

Goldbachowa jest chora umysłowo. W Niemczech gdzie mieszkała przez szereg lat, najstarszy jej syn padł ofiarą przypadku, przygnieciony upadającem rusztowaniem. Wypadek ten podziałał na matkę tak przygnębiająco, że od tego czas jest umysłowo chora.

Krwawa libacja.

Restaurator zastrzelił gościa,

który rzucił nań kuflem od piwa

Berlin, 13 lipca.

W jednej z restauracji tutejszych rozegrała się tragiczna scena.

Do lokalu weszło czterech mężczyzn, którzy zażądali alkoholu. Przy regulowaniu rachunku pomiędzy gospodarzem lokalu a gośćmi wynikła sprzeczka. Jeden z nich niejaki Eryk Pletiner mocno już pijany, chwycił kufel od piwa i rzucił nim w głowę gospodarza. Kiedy bójka osiągnęła punkt kulminacyjny restaurator dobył rewolweru i w obronie własnego życia strzelił. Pletiner, trafiony w głowę, zmarł po godzinie w szpitalu. Zabójca został zaaresztowany, po 2 godz. wypuszczono go na wolność, gdyż policja stwierdziła, że działał on we własnej obronie.

Na rzecz kasiarzy

zbiedniał magistrat m. Otwocka

Dla kasiarzy w Warszawie nastał sezon ogórkowy.

Nikt nie trzyma gotówki w kasie, przedewszystkiem dlatego, że jej nie ma.

Z konieczności więc „kawalerowie łomu i wytrycha“ udają się na gościnne występy na prowincję.

Nocy dzisiejszej odwiedzili Otwock. Złożyli wizytę w magistracie otwockim i po rozpruciu kasy zabrali całą znajdującą się tam gotówkę w sumie 10,000 złotych.

Ślady, pozostawione przez kasiarzy wskazują na to, że byli to specjaliści w swoim fachu. Najnowsze narzędzia do rozpruwania kas, balony z tlenem, wspaniałe łomy ze szwedzkiej stali nie należały napewno do prowincjonalnych włamywaczy.

Poranili go nożami

i zniknęli bez śladu.

Łódź, 13 lipca.

Na p. Eugenjusza Zbrożka (Franciszkańska 8) napadło wczoraj kilku osobników, nieznanych mu zupełnie. Wszyscy nieznajomi uzbrojeni byli w noże. P. Zbrożek bronił się dzielnie, lecz w końcu uległ przeważającej sile przeciwników. Cios zadany nożem w plecy, pozbawił go przytomności. Opryszki pastwili się nad nim, dopóki nie zbiegli się przechodnie. Nie zdołano ich przytrzymać. Rannego pogotowie przewiozło do domu. Napastników szuka policja.

P. Darowski nie jedzie do Tokio.

Jak oświadczają sfery urzędowe pogłoski o rzekomem powołaniu woj. Darowskiego na placówkę w Tokio, są nie prawdziwe.

Indje
są konglomeratem ras i kultów.
Władza angielska potrafiła wyzyskać
rozproszkowanie kastowe indusów.

Olbrzymie posiadłości angielskich w Azji, Indje, liczą 320 miljonów ludności. Kierują tą olbrzymią masą około dwuch tysięcy angielskich urzędników i 70 tysięcy żołnierzy angielskich... Pozatem mieszka w Indjach około stu tysięcy obywateli krwi anglosaskiej.

W jaki sposób odbywa się ten istny cud władztwa takiej garści angielskiej nad olbrzymem indyjskim?

— Indje nietylko nie stanowią zwartej całości, nietylko są kolosalnym konglomeratem, całym światem ras i kultów.

Pewnego rodzaju jedność wewnętrzna została zbudowana przez władzę angielską i, co podkreślić należy, sama idea „narodowości indyjskiej“ powstała pod wpływem kultury zachodniej.

Tylko Gandh był jedynym właściwie wodzem indyjskiego nacjonalizmu, który ośmielił się dotknąć problematu kast. Przyznawał on konieczność zachowania kast, jako jednego z ustrojów kultury indyjskiej, lecz był przeciwnikiem „nienaruszalności“ kast niższych i nawet ten szczegół niezgodny z rytuałem kastowym groził mu anatemą ze strony braminów i to w chwili, gdy Gandhi był rzeczywistym bożyszczem tłumów...

Cztery kasty główne — bramini, wojownicy, kupcy i włościanie — tworą oddzielne jak gdyby organizmy społeczne, składające się z całego szeregu kast i podkast, z których znowu każda stanowi samodzielną ściśle dziedziczną organizację. Ponadto ogromna część ludności — „kasty niższe“ — w istocie uważana jest za nieposiadającą żadnej kasty, a należą do niej przedewszystkiem, pochodzący od pomieszania kast. Ta ludność stoi poza właściwem społeczeństwem i nawet poza religją i uważana jest za „nieczystą“.

Pozostałe jednak dotąd w pełnej sile normy prawa małżeńskiego, zabraniające związków między osobami różnych kast, lub zezwalające na małżeństwa kobiet z przedstawicielami kast wyższych, co pociągnęło za sobą kupowanie żon i ohydny zwyczaj palenia wdów po śmierci ich mężów.

Przepisy kastowe posiadają wiele innych smutnych w swych następstwach nakazów, do których między innemi należy zwyczaj bardzo wszesnych małżeństw, uwarunkowanych religijnym obowiązkiem posiadania synów dla wykonywania familijnych obowiązków kultu. Pociąga to za sobą dużą śmiertelność dzieci, prawo męża zerwania małżeństwa z żoną, która mu nie dała syna oraz straszne położenie tego rodzaju rozwódek, które muszą golić głowy, nosić specjalny strój upokarzający i są skazane na wieczne wdowieństwo.

To rozproszkowanie kastowe indyjskiego społeczeństwa było główną przyczyną jego niewoli początkowo — mahometańskiej, a potem angielskiej. W taki sposób powstało w XVI w. mahometańskie imperjum „wielkich mogołów“ potomków Tamerlana, które się rozpadło w XVIII stuleciu pozostawiwszy Indjom ciężki „spadek mahometański“.

Potem przyszli anglicy, a pożycie tych nowych zaborców ułatwiła ich nieznaczna liczba. Ten pozorny paradoks jest faktyczną prawdą.. Anglicy stali się właściwie **jeszcze jedną najwyższą kastą.** Zaś kastowa niejako „przegroda koloru“ została przeprowadzona nader usilnie od drugiej połowy XIX stulecia, od chwili, gdy rozpowszechnienie się wykształcenia angielskiego stworzyło w Indjach sferę społeczną nie chcącą się pogodzić z przywilejami „rasy białej“.

Angielskie uniwersytety stały się wytwórcami pierwszej inteligencji induskiej. Sprawie tej rząd angielski poświęcił dużo starań, lecz wychowanie, zwłaszcza początkowe wskutek niesłychanej mnogości języków i djalektów dotąd szwankuje, a i wykształcenie wyższe posiada niemało braków.

Rząd angielski obiecał jeszcze w roku 1833 dopuścić indusów do służby państwowej. Po uspokojeniu powstania —— „sipajów“ i skasowania „kompanji indyjskiej“ w 1858 r. królowa Wiktorja jeszcze raz uroczyście to prawo potwierdziła, ale te prawa i te obietnice pozostawały i zostają — na papierze.

Młodzież induska wciąż pozbawioną była możności zużytkowania swej ciężko nieraz nabytej wiedzy w służbie cywilnej, i, tembardziej wojskowej, w której żaden indus nie mógł osiągnąć stopnia oficerskiego...

Wten sposób tworzyło się psychologiczne podłoże dla rewolucyjnego nastroju, który w dalszym ciągu okrzepł pod wpływem warunków ekonomicznych i politycznych wypadków doby ostatniej.

Dantejskie sceny w Saksonji
z powodu katastrofy atmosferycznej.
Tragedja zniszczonych miast i wsi.
(Korespondencja własna „Expressu“).

Drezno, 11 lipca.

O przebiegu strasznej katastrofy atmosferycznej, która nawiedziła Saksonję i okolice położone tuż obok granicy czeskiej, czytelnicy „Expressu“ wiedzą już zapewne z depesz i doniesień dzienników.

Mimo, że od tych strasznych chwil upłynęło już kilka dni, całe Niemcy żyją jeszcze wciąż pod

wrażeniem potwornej klęski,

która z licznych wsi i miasteczek nie pozostawiła prawie

żadnego śladu.

Jak już wiadomo z doniesień telegraficznych, najbardziej ucierpiało miasto Berggiesshübel, które mimo energicznej akcji ratunkowej trwającej bez przerwy aż po dzień dzisiejszy w dalszym ciągu przedstawia obraz

zupełnego zniszczenia.

Od niedzieli ciągną tu niezliczone tłumy oddziałów ratowniczych. Zarówno w Berggiesshuübel jak i Gottleuba dniem i nocą pracują specjalne kolumny sanitarne czerwonego krzyża, które niosą pomoc ofiarom katastrofy. Wczoraj przybyły tu z Drezna oddziały artylerji, jazdy, piechoty i saperów.

W miasteczku Weesestein straż ogniowa przy pomocy specjalnych pomp chłonnych oczyszcza teren z

nagromadzonego mułu,

który całkowicie pokrył rumowiska domów. Miejscami warstwa jego sięga

wysokości czterech metrów.

Podczas katastrofy zniszczony został również stary

historyczny zamek,

pochodzący z XII wieku.

W rozmowie z kilku wysłannikami pism berlińskich, burmistrz miasta Berggiesshübel opowiada, że w pewnej chwili został przez policję zaalarmowany wybuchem klęski. Natychmiast pobiegłem na miasto — oświadcza kontynuując swą ponurą opowieść — i obok mostu kolejowego spotkała mnie ulewa. Ciśnienie wody było tak silne, że na ulicach tworzyły się

spienione bałwany,

sięgające swą wysokością ponad trzy metry.

Obok dworca fale rwącej wody

zamknęły mi drogę odwrotu.

Schroniłem się jednak do pobliskiej rzeźni. Tutaj zostałem formalnie uwięziony. W ciągu trzech godzin brnęłem w wodzie aż do pasa, kurczowo trzymając się ramy okiennej. O godz. 1.30 rano wyratowano mnie“.

Bilans zniszczenia jest straszny. W Rottendorfie, który był pierwszym etapem katastrofy, wielki dom murowany został

zupełnie rozwalony.

Dziś sterczą jedynie poszczególne mury. Z całego szeregu budynków drewnianych pozostały jedynie belki,

które pływają jeszcze dziś po wodzie.

W Langenhennersdorfie

zburzone zostały dwa mosty,

w Gottleuba woda

zalała elektrownię,

tak, że miasto tonie obecnie w ciemnościach

W miejscach dotkniętych katastrofą działy się

wstrząsające sceny.

W Berggieshübel ulicą mknął automobil, który przybył z Berlina. W pewnym momencie szofer ujrzał potężną

pięciometrową falę,

która z błyskawiczną szybkością rwała ku niemu. W okamgnieniu wespół ze swą pasażerką

wyskoczył z auta i przepłynął ulicę wpław.

Auto poniesione zostało przez spienione fale.

W jednym z hoteli strumienie wody przedziurawiły dach. Lokatorzy ratując się przed niechybną śmiercią

wyskakiwali przez okna, skacząc w nurty wody. Kilku poniosło śmierć.

W Neundorfie opowiadają, że wielki młyn tamtejszy uratowany został niemal cudem. Woda przyniosła zerwane z pobliskiego toru szyny kolejowe, które ułożyły się przed młynem. Fale, uderzając o ten żelazny mur traciły impet i w ten sposób nie uczyniły mu nic złego. W tem samem miasteczku silny prąd wody

uniósł wraz z mieszkańcami kilka domków drewnianych.

Najbardziej jednak przejmujący widok przedstawia dziś Berggiesshübel Na ulicach spotyka się

szczątki rozwalonych pianin, na drzewach i przewodach telegraficznych zawisły materace, pierzyny, meble i t. p.

Wszystko jest zawalone mułem i połamane.

Na jezdniach obok

zabitych krów i nierogacizny leżą trupy ludzkie.

W Berggiesshübel w dniu katastrofy odbyć się miała wielka

zabawa ludowa.

Ironja losu!... Ocaleni od zagłady spieszą dziś nie na bal,

ale na cmentarz i do przepełnianych szpitali...

I. K.



Popis w „Akademji Tańca Lirycznego“ w Paryżu jest corocznie największem świętem choreograficznem, w którym udział przyjmują zarówno młodzi adepci sztuki, jak i uznani mistrzowie i mistrzynie.

Ile jest wody na świecie?

Obliczenie ilości wody, znajdującej się we wszechświecie w stanach lotnym, płynnym i stałym (para, płyn, lód), jest oczywiście, rzeczą trudną i dokonane być może jedynie w przybliżeniu. Jednakowoż pewien uczony niemiecki obliczył teraz, że wszechświat ma wody 1304 miljony miljardów metrów sześciennych.

Ta olbrzymia masa, wody dzieli się na części następujące: oceany i morza 1300 miljonów miljardów metrów sześciennych; jeziora, stawy 250.000 miljardów; rzeki 50.000 miljardów; błota 6.000 miljardów; lody podbiegunowe 3 i pół miljona miljardów; mgła i chmury — 12300 miljardów; śnieg — 250 miljardów metrów sześciennych.

Klub starych panien.



— Powinniśmy się częściej zbierać! Proponuję w tym celu założyć klub starych panien...
— Eh, zaczekamy jeszcze dziesięć lat...

Strzał prosto w serce.

Zamach samobójczy młodego urzędnika.

Z Warszawy donoszą:

Wczoraj w cukierni „Ujazdowskiej“ przy zbiegu ulic: Al. Ujazdowskich, Koszykowej i Nowowiejskiej rozegrała się krwawa tragedja, której motywów jeszcze nie wyświetlono.

O god. 10 m. 30 do cukierni tej weszli dwaj mężczyźni i zajęli stolik, stojący na werandzie.

Zamówili dwa mazagrany.

Po krótkiej rozmowie jeden z mężczyzn wstał od stolika i podszedł do telefonu.

W tej chwili towarzysz jego sięgnął do kieszeni i wyciągnąwszy mały browning, przyłożył go sobie do piersi.

Padł strzał.

Kula przesz.a tuż nad sercem.

Młody człowiek osunął się na ziemię.

Wezwano pogotowie.

Podczas opatrunku ranny otworzył na chwilę oczy.

— Dziećmi niech się zaopiekuje siostra. Ona jest podła!... — wyszeptał i zemdlał powtórnie.

Okazało się, że jest to 27-letni urzędnik Jerzy Uzlębło.

W stanie ciężkim odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nóż złodziejski w piersiach.

Złodzieje nie chcieli dopuścić do małżeństwa dziewczyny z człowiekiem nie „ich sfery“.

Łódź, 13 lipca.

P. Józef Haberski, robotnik jednej z fabryk łódzkich, bawiąc przed kilku miesiącami w Lublinie poznał się tam z 19-letnią Wiktorją Małecką, w której zakochał się „po uszy“.

Nie mogąc się z nią narazie pobrać, Koberski prowadził z nią korespondencję, prócz tego zaś, gdy tylko mógł zwolnić się z pracy wyjeżdżał do Lublina. Dziewczyna nie była zadowolona z jego częstych przyjazdów. Koberski daremnie pytał ją, czemu nie chce, by jej odwiedzał. Milczała, jak grób.

Przed tygodniem przyjechał znów do Lublina i natychmiast udał się na przedmieście, gdzie zamieszkiwała Małecka.

Narzeczona ze łzami w oczach prosiła, by natychmiast wrócił do Łodzi, nie chcąc udzielić żadnych bliższych wyjaśnień.

Powiedziała mu tylko, że jacyć osobnicy, którzy ją teroryzują, nie chcą dopuścić do projektowanego małżeństwa. Około godziny jedenastej w nocy Kaberski, widząc, iż nie uda mu się wydobyć z dziewczyny żadnych zeznań, opuścił jej mieszkanie.

Gdy znalazł się na odludnej ulicy, zbliżyli się doń jacyś dwaj nieznajomi.

— Już więcej nie zobaczysz Wikci — oświadczył mu jeden z nich, wyciągając z kieszeni nóż.

P. Kaberski nie zdążył się obronić.

Dwaj osobnicy związali mu sznurem ręce i poczęli go nielitościwie okładać grubemi pałkami.

Gdy nieszczęśliwy człowiek począł wzywać pomocy, jeden z opryszków zadał mu cios nożem w pierś.

Kaberski stracił przytomność.

Przechodnie po upływie kilkunastu minut zawiadomili pogotowie, które przewiozło go do szpitala.

Policja ujęła napastników. Byli to dwaj znani złodzieje miejscowi, którzy często odwiedzali Małecką i nie chcieli zgodzić się na to, by wyszła zamąż za człowieka nie z ich środowiska.

Zamach na rodzonego ojca.

Młodociany złodziejaszek i nożownik okradł i zranił starego ojca.

Łódź, 13 lipca.

Mając czternaście lat, Stanisław Zawadzki, we wsi Jaskółka pod Łodzią cieszył się sławą sprytnego złodziejaszka. Rodzice, nie mogąc się pogodzić z tym stanem rzeczy perswazjami i karą daremnie chcieli wywołać w chłopcu poprawę.

Pewnego dnia, gdy dostał porządne cięgi, okradł rodziców, i zbiegł bez śladu. Wałęsał się po miasteczkach prowincjonalnych, aż wreszcie za jakąś kradzież dostał się do więzienia. Gdy wydostał się na wolność, rozpoczął wędrówkę po wsiach kradnąc, gdzie się co dało. Pewnego razu znów go przyłapano, lecz złodziejaszek zdołał zbiec z aresztu gminnego.

Chłopiec powrócił do swych rodziców. Przyjęto go z otwartemi rękoma.

Stasiek obawiał się jednak zostać u ojca, przypuszczając, iż policja będzie go tam szukać. W nocy, gdy cały dom był pogrążony we śnie, ubrał się i

zabrał ojcu z kufra kilkaset złotych.

Już miał opuścić mieszkanie, gdy zbudził się ojciec. Staruszek momentalnie domyślił się, że **syn dokonał kradzieży.**

Zajrzał do kufra i przekonał się, że

nie było pieniędzy.

Tymczasem syn wybiegł już na podwórze. Ojciec puścił się za nim w pogoń i dogonił go w polu.

Stanisław widząc,, iż ojciec jest nie na żarty rozgniewany, wydobył z kieszeni nóż.

Nim nieszczęśliwy starzec zorjentował się w sytuacji, syn

zadał mu cios nożem w głowę.

Zawadzki padł na ziemię zalewając się krwią. Zbrodniczy synalek ulotnił się nazajutrz jednak został schwytany i odstawiony do aresztu.

Kazirodztwo.

Gwałt na pasierbicy.

Łódź, 13 lipca.

Sąd okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Korwin-Korotkiewicza w asyście sędziów Kozłowskiego i Roszkowskiego w dniu wczorajszym rozważał sprawę 35-letniego Zygmunta Rędzikowskiego (Aleksandrowska 43) oskarżonego o dokonanie gwałtu na 18-letniej pasierbicy Jadwidze M.

Sprawę rozpatrywano przy drzwiach zamkniętych. Sąd skazał Rędzikowskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Przyjacielskie stosunki młotkiem w głowę.

Łódź, 13 lipca.

Podczas prac murarskich w Widzewskiej manufakturze wydarzył się następujący wypadek.

Na Zygmunta Pawelca (Nawrot 45) rzucił się jego kolega Bronisław Jagiełło (Łagiewnicka 33), uderzając go młotkiem w głowę.

Pawelec stracił przytomność. Pogotowie udzieliło mu pomocy. Poszkodowany twierdzi, iż żył z Jagiełłą na stopie przyjacielskiej i nie było żadnych powodów do bójki.

Zjadł, wypił i nawymyślał.

Oryginalny gość nieproszony zasiadł do stołu.

Łódź, 13 lipca.

P. Władysław Altgeber, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej urządził w swem mieszkaniu przyjęcie dla bliższych znajomych. Przybyło doń kilkunastu mężczyzn, których właściciel mieszkania serdecznie powitał.

Gdy wszyscy zasiedli do stołu rozległ się nagle dzwonek i do mieszkania wszedł jakiś

młody, nieznajomy mężczyzna.

Gość nie uznał nawet za stosowne przywitać się z właścicielem mieszkania, zdjął w przedpokoju palto i udał się do pokoju, w którym zebrali się znajomi p. Altgebera.

Ujrzawszy zastawiony stół, rozsiadł się wygodnie i począł zajadać z apetytem nie szczędząc również wódki.

P. A. przez przeciąg kilku minut

nie mógł otrząsnąć się ze zdumienia.

Gdy intruz zaczął się zachowywać coraz bezczelniej, właściciel mieszkania zagadnął go wreszcie.

— Kim pan jest właściwie? Czego pan sobie życzy?

Młodzieniec spojrzał nań zgóry.

— Nie mam zamiaru z panem rozmawiać i kwita. **Ja chcę jeść, proszę mi nie przeszkadzać.**

Próbowano go wyprowadzić z mieszkania. Bezczelny gość pochwycił jednak flaszek i zagroził, iż

zdemoluje mieszkanie,

jeśli mu nie pozwolą spożyć kolacji.

Sprowadzono wreszcie policjanta, który zabrał go do komisarjatu. Po drodze awanturnik oświadczył posterunkowemu:

— Omyliłem się. **Myślałem, że to sympatyczne towarzystwo.**

Okazało się, iż był to 24-letni Wacław Rogowski, bezrobotny, nigdzie nie meldowany.

Pociągnięto go do odpowiedzialności za awantury w cudzem mieszkaniu.

Na sądzie tłumaczył się, że był pijany i nie przypomina sobie całego zajścia.

Sąd skazał go na miesiąc aresztu.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w środę 13-go lipca?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T. nad program. 15.00 — Komunikat gospodarczy i metereologiczny, nad program. 15.20 — Przerwa. 16.30 — Audycja dla dzieci, p. Wanda Tatarkiewiczówna. 17.00 — Nad program i komunikaty. 17.15 — Koncert popołudniowy. 18.35 — Komunikaty P. A. T. 18.50 — „Skrzynka pocztowa“. 19.15 — Rozmaitości, wypowie p. Lawiński. 19.35 — Komunikat rolniczy. Uroczystości ku czci Francji z okazji święta 14 lipca. 19.50 — Przemówienie J. E. ambasadora p. Laroche i dyr. p. Chamca 20.05 — Odczyt p. t. „Rola Francji w dziejach cywilizacji“. 20.30 — Koncert poświęcony muzyce francuskiej. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty policji, nad program komunikaty P. A. T. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.30 — Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

TEATR, MUZYKA i SZTUKA.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w dalszym ciągu arcywesoła, lekka komedja paryska — „Musisz być moją“ — z Michałem Zniczem w głównej roli komicznej. W innych rolach ważniejszych pp.: Horecka, Jakubińska, Morska, Bielicz, Grolicki.

Ceny zniżone (od 50 groszy do 5 zł.)

W pełnych próbach scenicznych pod kierunkiem reżyserskim Michała Znicza świetna krotochwila w 3 aktach — „Pan naczelnik to ja“, która będzie najbliższą premjerą Teatru Miejskiego. W rolach głównych pp. Morska, Łapińska Znicz, Szubert, Ziembinski. W innych rolach ważniejszych pp.: Rodowiczowa, Jakubińska, Bielicz, Łabędzki, Szacki, Mrozinski, Wilczkowski.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

daje już ostatnie przedstawienia zabawnej farsy duńskiej „Żoneczka z Variete“ z pp. Łapińską, Relewicz-Ziembińską, Krotkem, Szubertem w rolach głównych.

Sztuka wybornie wyreżyserowana przez p. Ziembińskiego, grana jest w szalonem tempie i budzi niepowstrzymaną wesołość wśród przepełnionej widowni.

Ceny od 1 zł. do 5 zł.

TEATR POPULARNY.

Dziś i dni następnych do piątku włącznie ostatnie przedstawienia wesołej i melodyjnej operetki „Cnotliwa Zuzanna“, które dowcipna treść urozmaicają występy znakomitej pary baletowej.

KONCERT SYMFONICZNY W HELENOWIE.

Jutro, w czwartek, 14 lipca odbędzie się koncert symfoniczny pod dyr. Teodora Rydera.

W programie Beethoven III symfonja (heroiczna) oraz utwory Rossini'ego i Luigini'ego.

W sobotę o godz. 6 po poł. koncert popularny.

ORGANIZACJA EMERYTOWANYCH OFICERÓW.

Dnia 9 lipca 1927 r. zebrali się w związku oficerskim ul. Al. Kościuszki nr. 4, zamieszkali w Łodzi emerytowani oficerowie w. p. celem zrzeszenia się.

Ameryci wybrali swe przedstawicielstwo w osobach: em. gen. bryg. dr. Areta jako przewodniczącego, em. podpułk. k. s. dr. Nawarskiego, jako zastępcę i em. kapitana Czarneckiego, jako sekretarza i uchwalili zrzeszyć się, tudzież nawiązać styczność z innemi grupami osób wojskowych, w stanie nieczynnym i emerytami cywilnemi, celem popierania wspólnych interesów i współdziałania ze społeczeństwem w dążności do konsolidacji stosunków państwowych i podtrzymania życia towarzyskiego.

Emerytowanych oficerów w. p., mieszkających stale w Łodzi jest trzydziestu kilku. Przyszły związek obejmować będzie jednak wszystkich em. oficerów województwa łódzkiego. Prace organizacyjne prowadzi p. kapt. Czarnecki

CUDA RADJA.



— Jak się pozbyłeś inkasenta, który przyszedł po ratę za radjo
— Puściłem w ruch głośnik.

Dziennikarz wśród warjatów.

Jak zachowują się umysłowo chorzy?

Najnowsze metody stosowane do leczenia furjatów.

W „Nowym Kurjerze" poznańskim p. J. T. Wróblewski opisuje ciekawe wrażenia, jakie odniósł podczas zwiedzania szpitala dla umysłowo chorych w Kocborowie. Ponieważ w zakładzie tym leczy się wielu łodzian, drukujemy urywki opisu:

W jednej z sal doktór zapoznaje mnie z młodą, o przyzwoitym wyglądzie, osobą inteligentną, która czyta książkę.

Powstaje na nasze powitanie i uprzejmie odpowiada na moje pytania, jak dawno tu przebywa, jak się tu czuje w zakładzie itp.

Z informacji, udzielonych mi uprzednio przez lekarza, wiedziałem, że chora cierpi na manję samobójstwa. Zawiedziona w miłości, topiła się w Wiśle, jakiś czas przebywała w Tworkach gdzie kilkakrotnie żyły sobie przecinała i wieszała się. Dostawszy się do Kocborowa, nadaremnie próbuje odebrać sobie życie: zawsze w porę pielęgniarki uprzedzą jej zamiary. Wówczas wpada w szał i tłucze szyby w oknach.

— Owszem, czuję się tutaj niezgorzej — odpowiada nieszczęśliwa manjaczka na ostatnie moje pytanie — tylko za bardzo mnie pilnują...

Wielu chorych zakład w Kocborowie zawdzięcza Tworkom, które nadmiar swoich pensjonarzy przekazują innym szpitalom, mogąc pomieścić tylko 1000 chorych umysłowo, których w ostatnich czasach coraz więcej we wszystkich dzielnicach Polski przybywa.

W jednym z pawilonów, będących pod opieką dr. Gruszeckiego, zaraz na wstępie powitano nas awanturą. Jeden z chorych pół-siedząc w łóżku, wydziera się ku nam na cały głos:

— Wyście doktorzy?... Wy jesteście rzeźniki, a nie doktorzy!.. Ja się nie będę fotografował! Ja nie chcę się fotografować!...

Doktór Gruszecki podchodzi do chorego i łagodnym, cichym głosem zapytuje:

— Dlaczego, kochanku, nie chcesz się fotografować?

— Ja mogę się fotografować z mamą, z ojcem, ale nie z tymi kryminalistami!... Co to, ja zbrodniarz jaki jestem, czy co?!... Nie chcę i już!...

Zarząd zakładu zarządził był sfotografowanie wszystkich chorych w celach naukowych; stąd podniecenie u niektórych.

— Czy ci nie będzie przyjemnie, jeśli mamie poślesz swoją fotografję — zapytuje go lekarz, życzliwie głaszcząc chorego po głowie.

— Nie chcę, nie potrzebuję i co mi zrobicie?! — wykrzykuje nieszczęśliwy chory w podnieceniu, ale już nieco łagodniej.

W oddzielnej celi tego samego pawilonu dla chorych skłonnych do furji, odwiedziliśmy jednego z nich będącego w stanie ogromnego podniecenia. Podobnym furjatom, którzy wszystko drą na sobie, nie daje się ani łóżka, ani pościeli — łamią je bowiem lub drą na strzępy. Taki chory podczas ataku obywać się musi w odosobnieniu tylko wiązką słomy, zamiast pościeli, i cztrema gołemi ścianami z oknem wysokiem, okratowanem.

Wita nas biedny furjat stekiem ohydnych przekleństw i zarzutów, skierowanych do lekarza, że ten chce go na śmierć zagłodzić. Krzyczy przytem w niebo głosy:

— Czego ty tak krzyczysz? — upomina go doktór — głodny jesteś, nie jadłeś? — A miseczka — próżna...

— Mało jadłem! — wrzeszczy szaleniec.

— Trochę tej zupy, to nie jedzenie!..

— Jakto „trochę"... Przecież po sam wrębek miałeś zupy z mięsem... O, patrz! Jeszcze znać jak dużo było... Jeżeliś głodny, to ci każę jeszcze przynieść...

— Nie chcę, nie głodny jestem! — wykrzykuje.

— No, to czego krzyczysz?.. Uspokój się — upomina go doktór z całą łagodnością i po ojcowsku gładzi go po głowie.

Nieszczęśliwy stopniowo się uspokaja i już nie krzyczy, a mówi niemal normalnie.

— No, widzisz!.. Potrafisz się przyzwoicie zachowywać... Podaj mi rękę.. Przeproś mnie, boś mi nawymyślał..

Chory podaje rękę doktorowi, a po chwili mówi, jakby skruszony:

— Przepraszam pana doktora..

— No, tak.. Ja zawsze twierdzę, że ty jesteś przyzwoitym człowiekiem... Jak się zupełnie dobrze będziesz sprawował, to przejdziesz z powrotem na salę.

Wychodzimy z celi, a chory spokojnie wyciąga się na barłogu.

Dawniej (a może i dziś jeszcze w innych szpitalach) w podobnych przypadkach były w użyciu baty, kaftany bezpieczeństwa itp. tortury, które w skutkach tylko potęgowały furję lub szał chorych umysłowo. Dziś furjatów leczy się nie torturami, a łagodnością — nie „kaftanami", a ciepłą wanną lub odpowiedniemi zastrzykami.

Podnieconego zbyt długo chorego wsadza się na 8 godzin do ciepłej kąpieli w ciągu kilku dni, co sprowadza znaczne uspokojenie. Przy ostrzejszych objawach najnowsze postępy neurologji uważają za znakomity środek uśmierzenie szału — wywołanie gorączki przez zastrzykiwanie choremu w ciągu pewnego okresu czasu duru (tyfusu) lub zimnicy (malarji). Po takich zastrzykach temperatura ciała chorego znacznie się podnosi, co sprowadza sen, a z nim — uspokojenie.

Gdy panie bawią na wywczasach.

„Niema złej drogi do swej niebogi."

Dante nie miał żony na letnisku.—Dante nie podróżował pociągami spacerowemi.—A szkoda, bo „Boska komedja" wypadłaby wspanialej.

O martyrologji wycieczkowiczów słów kilkoro.

Skoro tyle już pisało się o słomianych wdowcach, byłoby krzyczącą niesprawiedliwością nie zająć się losem najbardziej upośledzonych istot pod słońcem, dla których chińskie tortury ogrodu udręczeń byłyby

dziecinną zabawką.

Są nimi mężowie, **jeżdżący co tygodnia do małżonek swoich na letniska podmiejskie.**

Niejeden kompozytor operetkowy, komedjopisarz czy feljetonista obdarł żywcem ze skóry tych nieszczęśników, rzucił ich losy na pośmiewisko tłumów, schłostał bezlitosną drwiną, sponiewierał pogardą.

Całe pokolenia zaśmiewały się, patrząc na ich

tragiczne perypetje,

a nikomu nie przyszło do głowy, by łzę uronić nad losem tak bardzo pożałowania godnych.

Nie zazdroszcząc więc laurów łatwych i tanich wszelkiego autoramentu kpinkarstwa, pragnę

z ciepłem uczuciem litości,

zastanowić się bodaj przez chwilę nad życiem parjasów, którzy co tydzień muszą wędrować do swych magnifik na łódzkie letniska podmiejskie.

Czytelnicy! Gdyby Dante znał ich sprawy, troski i nieszczęścia piekło opisałby niezawodnie inaczej, a całość **„Boskiej komedji" zyskałaby przez to na wyrazistości i grozie.**

Cóż bowiem warte jest życie tych nieszczęśników? Nic, lub prawie nic. Niebezpieczeństwa, czyhające na Chamberlina i Byrda w porównaniu z tem są fraszką. Bo proszę sobie uprzytomnić.

Jeśli ich nie zmasakrują w drzwiach wyjściowych na dworcu fabryczno-łódzkim, jeśli rozjuszony tłum nie rzuci ich pod koła podmiejskich tramwajów, dorożkarze i szoferzy nie obedrą ze skóry, słońce nie spali, a deszcz nie zaleje, jeśli przydźwigają na swych barkach wszystkie sprawunki (a nic nie zapomną!) — to czeka ich na miejscu

rachunek z właścicielką pensjonatu.

A wobec tego blednie wszystko, z tem chyba każdy się zgodzi!

Nieszczęśni mężowie, biada im — i po trzykroć biada!

Pan, posiadający swą rodzinę na letnisku podmiejskim, przez cały tydzień ugania, jak chart z wywieszonym ozorem śród rozpalonych murów miejskich.

Szuka pieniędzy. A zdaje się łatwiej znaleźć szpilkę w stogu siana,

niż latem w Łodzi pieniądze

(a zimą?!). Jeśli jest fabrykantem, gnębi go zastój, jeśli pracownikiem — absolutne wyczerpanie zaliczek.

Cóż robić? Kombinuje się. Obija się wszystkie progi, pisze weksle, dokonywa cudów zręcznych. Na noc bierze się nadetatowe roboty, obiadów się nie jada, papierosów nie pali, wieczorami siedzi po ciemku, nie używa maszynki gazowej do grzania herbaty (oszczędność).

Dokazując cudów zręczności, waląc głową o mur na koniec tygodnia, pożałowania godny mąż zbiera akurat połowę potrzebnych pieniędzy i nad ranem wędruje do ogonka, by po stoczeniu bohaterskiej walki o miejsce, znaleźć się w upragnionym pociągu.

A po przybyciu na miejsce. Okazuje się, że połowę

najważniejszych sprawunków

zapomniał, że żona ma migrenę, **najmłodsze dziecko koklusz, a najstarsze szkarlatynę.**

Trzeba więc zaraz (ale to zaraz!) iść po doktora, to jest szukać go w promieniu 25 klm. (pieszo, bo jakże inaczej) i żywego czy umarłego sprowadzić.

Zazwyczaj w willi, w której mieszka doktór są

złe psy,

których ofiarą pada nieszczęśliwy pater familias i kończy żywot na wściekliznę w szpitalu miejskim, na koszt kasy chorych.

Jest jeszcze gorsza, bardziej upośledzona karta parjasów. Ci jeżdżą do żon na letniska codziennie i rano wracają do miasta.

O tych ludziach nic wam powiedzieć nie mogę. Przyznam się, że bałem się do nich zbliżyć, bo dostają oni nagle bez powodu

ostrych napadów szału,

rzucają się na ludzi, kąsają, a jeden taki gość odgryzł memu koledze nos, przy pierwszej próbie wywiadu.

Tych najnieszczęśliwszych unikam. Nie głupim, narażać się. Życie ma dla mnie swój powab, bo

jestem kawalerem.

Nieszczęśni mężowie! W niczem nie mogę zmienić waszego nieszczęsnego losu. Nie chcę wam radzić, abyście nie jeździli do pań swych na letnisko. Nie chcę rzucać śród was żagwi buntu. Owszem, możecie jeździć!

I niech wam będzie na zdrowie.

Chcę tylko, abyście wiedzieli, że wasz los wziąłem sobie do serca, że nie kpię z was, że was rozumiem.

Łzy mi wzrok przesłaniają, gdy o was piszę. Więcej zrobić dla was nie mogę. I pokój niech będzie z wami najnieszczęśliwsi z mężów tego świata.

Na tamtym świecie Pan pewno wam to wszystko wynagrodzi. **Bok.**

Uwadze Witosa!

Bez krawatki wszedł do restauracji

i co z tego wynikło?

Z Warszawy donoszą:

Szczególniejszej przygody doznał wczoraj późno wieczorem obywatel z gminy Belizne p. Bogumił Frank przybyły na krótko do Warszawy. Spotykał się on tu ze znajomym swym p. Józefem Żmudzińskim i oto gdy przechodzili ulicą Żórawią — doleciała ich tuż przy ul. Marszałkowskiej woń wszelkich ponętnych jadeł i trunków.

Blask jarzącej się lampy oświetlał szyld z napisem „restauracja Goplana".

— A może by tak wstąpić na chwilkę — zaproponował jeden.

— Zgoda — i gdy naprzód wszedł Żmudziński podążający za nim Frank — nagle zatrzymany został u progu lokalu, albowiem szwajcar krótko orzekł:

— Dla gości bez krawatu przystępu tu nijakiego niema.

P. Franka, któremu już grubo ślinka przedtem pociekła na myśl pokrzepienia się „po warszawsku" musiał niestety obejść się smakiem.

Gdy strapiony począł złorzeczyć, nagle zbliżyło się doń jakichś trzech przechodniów, którzy dowiedziawszy się o powodach strapień poczęli współczuć p. F. i słać gromy pod adresem „burzycieli demokracji".

P. F. ujęty wstawiennictwem nieznajomych — nie mógł powstrzymać się od wybuchu szczególniejszej czułości.

— Poczciwcze — rzekł do jednego — niechże cię za te piękne słowa uściskam.

Na tę chwilę, jak się okazało, czekali tylko „obrońcy demokracji", gdyż podczas wymiany czułego uścisku wyciągnięto F. z kieszeni zegarek z dewizką.

Doświadczywszy tej drugiej przygody F. wszczął alarm i dwu z pośród „obrońców" zdołał przy pomocy policji schwytać.

Osadzono ich w areszcie.

Dramat szału i zazdrości.

Zazdrosny mąż strzela do niewiernej żony.

Sensacyjny proces w Paryżu.

Sala sądu przysięgłych Sekwany w Paryżu zapełniła się onegdaj tłumem eleganckiej publiczności. Na ławach widowni widać było wytwornie ubrane pachnące, młode manekiny z pierwszorzędnych magazynów mód, które przyszły przysłuchać się sensacyjnemu procesowi o zabójstwo żony. Oskarżonym jest dyrektor jednego z eleganckich magazynów mód przy ulicy Saint-Honore, młody przemysłowiec, Sidney Coquy, który

w szale zazdrości zastrzelił swoją młodą bardzo przystojną żonę

Gizelę Coquy.

Historja tej tragedji małżeńskiej miała przebieg następujący:

Sidney Conquy, będąc w roku 1917, jako

ranny żołnierz

w szpitalu w Vichy, poznał tam bardzo piękną, młodą dziewczynę Gizelę Robert, która przebywała w Vichy z swoją matką.

młodzi ludzie pokochali się.

— Panna Gizela zwierzyła się wtedy Sidneyowi, że jest uboga i że przeżyła już w Anglji bardzo poważny romans w jednym z pensjonatów, gdzie mieszkała z matką. Wyznanie to podobało się Sidneyowi, który będąc

do szaleństwa zakochany

w Gizeli, ożenił się z nią. Gizela była szczęśliwa, przyrzekała, że będzie mu wierną i oddaną towarzyszką.

Sidney Conquy pracował na swoje szczęście rodzinne jak wół. Miał jakąś fabryczkę, ale wydatki jego żony,

bardzo kapryśnej i rozrzutnej,

zmusiły go wkońcu do sprzedania przedsiębiorstwa. Oboje dostali, stałe, dobrze płatne posady w jednym z magazynów mód. Przez 5 lat małżeństwo żyło szczęśliwie. Aż pewnego dnia poznali niejakiego pana B., który podobał się bardzo Gizeli. Odtąd zaczęła się

golgota Sidneya.

Podejrzenia jego rosły. Potwierdzały je różne wypadki i spostrzeżenia. I tak, na Sylwestra, którego małżonkowie spędzili u siebie w towarzystwie p. B., gdy zgaszono światła i

małżonkowie całowali się,

po zaświeceniu światła okazało się, że pani Gizela

trzymała jedną rękę w rękach pana B.

Wypadek ten załagodzono, ale pan Conquy był tem naprawdę zaniepokojony. Nazajutrz pan Conquy miał rozmowę z panem B., ale ten dał mu „słowo honoru", że między nim a jego żoną

nic nie było.

Rozstali się więc w zupełnej zgodzie.

Ale w niedługim czasie pani Gizela miała wyjechać do Cannes. Mąż, który żywił już silne podejrzenia, udał się na dworzec ljoński i zastał tam swoją żonę w

czułem objęciu p. M. B.

Teraz dramat zbliża się do szybkiego końca. Pan Conquy każe

pilnować żonę przez detektywa

i dowiaduje się o nowej schadzce pani Gizeli z panem M. B. Uzbrojony w rewolwer udaje się na schadzkę i chwyta kochanków

„In flagranti"

Kiedy Conquy zapytuje ją:

„Byłaś z nim na kolacji?"

Gisela odpowiada otwarcie:

„Byłam".

„Co było potem?" — pyta Conquy.

„Nie wiem, nie pamiętam"

— odpowiada Gizela.

Pada sześć strzałów rewolwerowych

Gizela jest

ciężko ranna i umiera

w szpitalu.

Na łożu śmierci wyznaje, że nie kochała swego męża.

Jedzenie w samotności.

Z monarchów europejskich król Ludwik XIV jadał sam i tylko w niezwykle rzadkich wypadkach pozwalał na odstępstwo od tej etykiety, zapraszając kogoś do swego stołu.

Zwyczaj ten pochodzi z czasów jeszcze pierwotnych i jest wynikiem przesądów. Dziś jeszcze mało który z władców murzyńskich godzi się na to, by byli świadkowie tego, jak król je. A w niektórych okolicach śmiałek, który odważyłby się patrzeć na króla w czasie jedzenia, karany jest śmiercią. Patrzenie więc na władcę podczas spożywania przezeń pokarmu jest uważane u murzynów za świętokradztwo.

Zresztą szach perski np. również nie jada nigdy w obecności kogokolwiek ze swych poddanych.

Fakir w więzieniu.

Chciał być przygwożdżony do deski, a został wsadzony do ula.

Pewien berlińczyk, nazwiskiem Schwaerzel, przebył wojnę światową jako pilot samolotu niemieckiego. Cztery razy ulegał katastrofie, lecz zawsze wychodził cało.

Po zawarciu pokoju Schwaerzel nie mógł znaleźć pracy i znalazł się w nędzy. Wpadł więc na pomysł eksploatowania swej wytrzymałości na ból, jakiej nabył podczas przeżyć wojennych.

Przybrał więc strój indyjskiego fakira i zaczął rozpuszczać wieści, że

zdolny jest do robienia cudów.

Wreszcie postanowił wypróbować publicznie swe nadprzyrodzone własności. Wynajął salę, zaprosił wybitnych lekarzy i polecił przybić się na desce, na której podejmował się przeleżeć 7 dni bez pokarmu.

Publiczność stawiła się tłumnie i z zaciekawieniem oczekiwała eksperymentu. Przypadek sprawił, że kiedy do deski wbijano pierwszy gwóźdź, trzy kobiety obecne na sali, zemdlały. Wkroczyła policja i zakazała widowiska.

Tego tylko trzeba było „fakirowi". Chodzi od kawiarni do kawiarni i narzekał na bezwzględność policji, która nie tylko nie pozwala mu na zademonstrowanie swoich nadnaturalnych zdolności, lecz także przyprawia go o straty materjalne, uniemożliwiające widowisko, na które opłacił salę. Ale nigdzie nie dawano się nabrać. Zniechęcony niepowodzeniem w Berlinie, Schwaerzel wyjechał do Lipska, a stamtąd do Hamburga i tu wreszcie natrafił na paru łatwowiernych, którzy wręczyli mu 2000 marek na urządzenie widowiska.

Kiedy Schwaerzel przez kilka miesięcy ociągał się z urządzeniem widowiska, wierzyciele zaskarżyli go do sądu. Rozprawa odbyła się kilka dni temu

Schwaerzel zjawił się w sądzie tym razem w ubraniu europejskiem i ze łzami w oczach tłumaczył się, że przedstawienia nie urządził dlatego, że 2.000 marek zabrała mu jego żona, która niezwłocznie wyjechała na letnisko i nigdy już do niego nie powróciła... Zdolności fakira, jak twierdził, posiada istotnie i gotów jest je każdej chwili zademonstrować.

Sąd dał mu doskonałą potemu sposobność, gdyż zasądził go na 3 miesiące więzienia.

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

19)

Poważna wątpliwość reportera.

Reporter Eugenjusz Tarlicki był chlubą redakcji „Expressu". Jednoczył w sobie wszystkie zalety dobrego dziennikarza i to dziennikarza spółczesnego, pełnego temperamentu, energji i wielkiej inteligencji, który potrafi opanować wzmożony pęd wypadków dnia dzisiejszego.

Nie był znany wśród szerokich sfer czytelników, nie czekała go sława popularnego publicysty, podpisującego swoje uczone artykuły pełnym imieniem i nazwiskiem, niemniej jednak Tarlicki pracował z zapałem, rozmiłowany w tej podniecającej, pulsującej życiem „robocie".

Któż z czytelników zwrócił kiedykolwiek uwagę na mały znaczek, na skromną literkę w nawiasach — (t), którą Tarlicki podpisywał swoje wiadomości, zdobyte nieraz z narażeniem życia? Ale Tarlicki, nazwany przez swych kolegów redakcyjnych dla skrótu jedną literą — T. niebardzo się temi sprawami inte.....

Znajdował zadowolenie i podnietę w „swojej robocie" i gwizdał na rozgłos i sławę. Wystarczyło mu w zupełności, że znał go każdy prawie policjant od komendanta począwszy, a na zwykłym „stójce" skończywszy, że znali go w pogotowiu, we wszystkich urzędach i redakcjach.

Z wesołym uśmiechem na ustach wybierał się „reporter T." o godzinie pierwszej po północy do sp.... złodziejskiej na Bałutach, by dowiedzieć się dlaczego to „rudy ....." zamordował swoją kochankę. Szedł tam śmiało, bez obawy, uzbrojony tylko w ołówek i papier. Rewolweru nigdy nie zabierał ze sobą.

— Poco mi „spluwa?" — mawiał do kolegów. — Jeżeli będą mnie chcieli „zakatrupić" — to i tak się nie obronię, a zresztą — nie umiałbym strzelać do człowieka...

T. był wybitnym znawcą spraw kryminalnych. Odbył w tym kierunku poważne studja w szkole dziennikarskiej w Berlinie. Z jego zdaniem, które wyjawiał na łamach swego pisma liczyli się „oficjaliści" kryminaliści. W najbardziej zagmatwanej, ciemnej „zagadce" potrafił znaleźć jakiś jaśniejszy punkt, który stawał się fundamentem policyjnego śledztwa.

Sprawa zabójstwa w hotelu „Imperjal" zainteresowała naszego reportera bardziej, niż inne dotychczas „tajemnice kryminalne".

Wyczuł swoim instynktem reporterskim wdzięczne pole do popisu. Nie wątpił ani przez chwilę, że śledztwo policyjne wkroczyło z miejsca na fałszywe tory, że sprawa nie przedstawia się tak prosto, nieskomplikowanie jak sobie wyobrażają władze śledcze.

A czyż może być coś przyjemniejszego dla reportera nad wysunięcie swej własnej „koncepcji", popartej logiką i faktami, a następnie — jej zwycięstwo?

— Jestem przekonany — mówił do naczelnego redaktora — że ten „cichy Edmund" nie jest mordercą... Krwawe plamy na białych, płóciennych pantoflach? Bagatelka. To jeszcze nie może świadczyć o jego winie. Mógł wejść do numeru po zabójstwie i splamić sobie obuwie... A zresztą wydaje mi się to mocno nieprawdopodobne, aby żebrak miał tyle śmiałości, by grasować tak swobodnie po hotelu.

— Jakie jest więc pańskie zdanie?

— Nic pozytywnego nie potrafię narazie powiedzieć. Wiem tylko, że policja poszła po linji najmniejszego oporu, nie zwracając uwagi na ciemne punkty, których jest ilość dość pokaźna...

— Pan ma na myśli Fenigsztajna?

— Choćby i Fenigsztajna. Dlaczego uciekł? Nie twierdzę, by on zamordował tancerkę, ale być może, iż miał coś wspólnego ze zbrodnią... W takim razie morderstwo nie było przypadkowe... A ten „cichy Edmund", jak wynika z obecnych założeń śledztwa wszedł do hotelu **przypadkowo** i zetknął się z tancerką **przypadkowo.** Jeśli mord seksualny — dwuch winnych być nie może, jeżeli dla celów rabunkowych — osoba Fenigsztajna odpada. Impresarjo, który mieszkał w hotelu razem z Lodą Czemirow mógłby, gdyby chciał ją okraść, załatwić to w warunkach bardziej dla siebie dogodnych, choćby w nocy..

— A inne pańskie „ciemne punkty?".

— Włosy...

— Nie rozumiem...

— Proszę sobie przypomnieć: w zaciśniętej ręce zamordowanej znaleziono garść jasnych włosów. Policja postawiła hipotezę, że tancerka stoczyła z mordercą zaciekłą walkę, podczas której wyrwała mu właśnie te włosy...

— A pan o tem wątpi?

— Nie.. Hipoteza zupełnie słuszna.. Tak było.. Ale dlaczego nie zwrócono uwagi na fakt, że „cichy Edmund" jest **ciemnym szatynem?** Zadowolono się tylko tradycyjnemi „śladami krwi", a zresztą pominięto z lekceważeniem, jako szczegóły niegodne głębszego zastanowienia..

(D.c.n.).

Rosjanie w służbie Czang-Co-Lina.

—:—

osyjskie oddziały ochotnicze stanowią kościec armji północnej.

Od kilku tygodni pr…bieg dzia… i wojennych wykazuje nie…tóre plus armji południowej, która po…li, ale systematycznie posuwa się na północ, wykonując ogromne ruchy oskrzydlające i zmuszając tem przeciwn… do ustawicznego cofania się.

Również i z północnej strony Pekinu t. j. koło Kałganu, konc…trują się siły popierane przez sowiety, ale te widocznie są o wiele mniej aktywne, gdyż o większych ruchach bojowych w tym rejonie nie posiadamy żadnych wiadomości.

Wszystkie te wypadki zmusiły marszałka Czang - Co - Lina do bardziej energicznych kroków, a szczególnie do skoncentrowania władzy administracyjnej i wojskowej w jednem ręku. To też dnia 17 b. m. ogłosił się on „najwyższym zwierzchnikiem państwa“ (Ta - Juan - Szua) czyli podług terminologji europejskiej dyktatorem“. Zadaniem nowego zwierzchnika ma być przedewszystkiem walka z bolszewikami i wypędzenie sił południowych z zajętych prowincji.

Osobistość marszałka, pełna energji i wybitnego talentu administracyjnego daje rękojmię, że obecne wypadki wojenne i polityczne wstępują w nowy okres działania.

Przy tej sposobności należy wspomnieć, że oddziały rosyjskie w służbie północno - chińskiej, które odgrywały we wszystkich walkach koło Szanghaju bardzo wybitną rolę. Obecnie zakończono reorganizację tych oddziałów, które otrzymały urzędową nazwę „grupy rosyjskiej wojsk marszałka Czang-Co-Lina“.

Oddziały te, na czele których znajduje się gen. Konstanty Pietrowicz Nieczajew, były dowódca pułku kargopolskich dragonów armji rosyjskiej, wchodzą jako część składowa, do prowincji Szantuńskiej i podporządkowane są generał - gubernatorowi tej prowincji marszałkowi Wan-Sun-Czanowi.

Pod względem politycznym kierownictwo grupą rosyjską spoczywa w rękach b. prezesa rosyjskiego przeciwbolszewickiego rządu we Władywostoku, Mikołaja Merkułowa. Naczelnikiem sztabu grupy jest b. generał armji rosyjskiej Michajłow.

Do grupy rosyjskiej należy cała 65 dywizja piechoty wojsk marszałka Czany-Tso-Lina w składzie 2 pułków rosyjskich oraz 2-ch pułków hińskich, w których oficerowie są rosjanami. Do dywizji tej przydzielony jest pułk kawalerji i pułk artylerji obydwa złożone z ochotników, rosyjskich. Dowodzi dywizją osobiście gen. Nieczajew.

Drugą część grupy rosyjskiej stanowi dywizja pociągów pancernych dowodzona przez gen. Czechowa. Resztę oddziałów rosyjskich armji Czany-Tso Lina stanowią: szwadron przyboczny, oddział lotniczy, szkoła podoficerska oraz szkoła oficerska.

Szkołę tę w marcu b. r. ukończyło 43 słuchaczów, którzy otrzymali stopień oficerski. Dyrektorem szkoły jest były oficer sztabu generalnego armji rosyjskiej pułk. Tarasow. Sztab grupy rosyjskiej znajduje się obecnie w Tsi-Nan-Fu. Ochotnicy rosyjscy należący do grupy gen. Nieczajewa, podkreślaja, że nie uważają siebie za „landknechtów“ marszałka chińskiego, lecz za nastenców byłych rosyjskich formacji przeciw bolszewickich. Dowodzi nimi gen. Nieczajew.

Oficerowie i żołnierze ubrani są w mundury chińskie ze specjalnemi odznakami. Hymnem urzędowym oddziałów jest były hymn rosyjski.

Najwięcej ochotników do tych oddziałów dostarczył Charbin i pomniejsze miejscowości wzdłuż linji wschodnio - chińskiej kolei żelaznej. Na ulicach Charbina widać często urlopowanych oficerów i, żołnierzy tak zwanych „nieczajewców“ których morsowe miny pozwalają wnioskować, że oddział przedstawia pierwszorzędną jednostkę bojową.



W parku narodowym w Waszyngtonie znajduje się stadko jeleni-ulubieńców publiczności. Prezydent St. Zjednoczonych przed tygodniem z własnej kieszeni wyznaczył fundusz na utrzymanie zwierząt.

Karzełki dobrze się miewają.

Dlaczego karły rodzą się przeważnie na południowych Węgrzech?—Co robią w życiu?

Z pośród wszystkich ludzi nienormalnych najsympatyczniejsze są karły: nie budzą uczuć wstrętu lub litości, przeciwnie, oglądamy ich chętnie i czasem nawet bawimy się doskonale ich produkcjami w „varietes“ i kabaretach.

Większość karłów i karlic, którzy są atrakcjami scenek Europy i Ameryki pochodzi z południowych Węgier, z komitatu Borsod. Uczeni zastanawiali się już nieraz dlaczego właśnie w tych okolicach rodzi się tak wiele liliputów, dotychczas jednak nie umiano tego objaśnić.

Karły są oczywiście rzadkością. Powszechne przekonanie, jakoby karły rodziły się z małżeństw karła z karlicą, jest pozbawione podstaw. Karlice są zazwyczaj niepłodne, natomiast karzeł, ożeniony z kobietą normalną, ma z reguły normalne potomstwo. „Karzełkowatość“ nie jest bynajmniej dziedziczna.

Głośne było wesele, jakie w r. 1710 Piotr Wielki wyprawił parze karłów. Na uczcie weselnej było obecnych 72 karłów. Na stole zastawiono nakrycia proporcjonalne do wzrostu biesiadników.

Król Stanisław August miał na swym dworze karła Bebe, rodem z Lotaryngji, który przy urodzeniu ważył 375 gr. przy wzroście 20 cm. Bebe dożył 23 lat, a trumna jego wynosiła zaledwie 55 cm. długości.

Amerykański król cyrkowy Barnum zawdzięczał swe powodzenie karłowi Karolowi Strattonowi, który pod pseudonimem „Tom Thumb“ Tomcia Paluch objechał niemal wszystkie państwa starego i nowego lądu, zbierając znaczne sumy.

Około r. 1845 w Paryżu należało do dobrego tonu znać Toma. W r. 1863 Stratton miał już dużą fortunę i rozpoczął życie rodzinne. Żona jego nie była zbytnim ciężarem, ani też nie patrzyła nań z góry: ważyła 29 funtów, licząc 32 cale wysokości.

Karły dożywają czasem pięknego wieku: w zeszłym roku umarł w Ameryce karzeł Darius A. Alden, licząc lat 84, przed kilku miesiącami 88-letni karzeł Ehe Mah. Ostatni był znanym śpiewakiem kabaretowym w Chicago.

Popularna niedawno karzełka Lucia Zarate ważyła w wieku 15 lat niecałe 5 funtów. Rekord należy jednak do „księżniczki Pauliny“, Holenderki, która w wieku lat 4 była wysoka 38 cm. i ważyła 6 i pół funta!

Pod koniec ubiegłego stulecia przyjechał do Europy 60-letni karzeł z potężną brodą, ongiś błazen sułtana i gość szacha perskiego. Do swego nazwiska Abdurrhaman dodawał tutył „pasza“, który uzyskał na dworze tureckim. Był to karzeł o dużej inteligencji, mówił biegle wielu językami.

W Berlinie mieszka karzeł G. T. Ulpis, znany komik, który ożenił się z kobietą normalnego wzrostu i ma dwoje normalnych dzieci. Syn Ulpisa jest już doktorem chemji.

Rewolucja w teatrze.

—:—

Genjalny Reinhard ojcem nowej techniki teatralnej.

Wystawienie „Cudu“.—Dekoracje swietlne.—Elektroscena i elektrodekoracja.—Nowa sztuka.

Słynny reżyser Reinhardt dał w Ameryce 800 przedstawień niesłychanie atrakcyjnego widowiska teatralnego p.t. Mirakel (Cud!).

Treść jest znana: Młoda zakonnica Megilda, uniesiona żądzą życia, daje się porwać rycerskiemu młodzieńcowi i wpada w wir błyskotliwego świata. Przeżywa w swej wędrówce wszystko, co życie dać może, dochodzi do wyżyn i wpada w odmęty szumowin najniższych, aż wkońcu złamana wkrada się ponownie w krużganki klasztoru. Tam spełnił się cud!

Madonna miłosierna zstąpiła z piedestału i przybrawszy porzucone szaty zakonnicy, pełniła jej służbę. Wiedząc, kiedy zbłąkana owieczka powróci, zajęła dawne miejsce jako Madonna i odłożyła habit zakonny, tak że powracająca idzie do dawnych czynności, jakby w tym czasie nic nie było zaszło.

We Wiedniu nastąpiło wznowienie.

Technika optyczna i teatralna jest wprost bajeczna — miejscem widowiska bowiem jest olbrzymia arena cyrkowa. Na samym środku potężna kolumna a przy niej posąg Madonny — ściany wokół zdobione figurami postaci kościelnych. Dzwony-organy dają złudzenie wnętrza świątyni, w głębi ołtarz.

Błyskawiczne zmiany sceny, dekoracji — są tym cudem techniki.

Reinhardt nie stosuje podjum „sceny obracalnej“ lecz olbrzymie aparaty projekcyjne, rzucające dekoracje świetlne na czyste płaszczyzny kulis i prospektu. — Akt pierwszy rozgrywa się w kościele, — kończy i... w okamgnieniu znika kościół bez śladu — ołtarz, kolumny, witraże jakby się ulotniły.

Z aparatów projekcyjnych wyrasta jakby cudem żywy las... drzewa, gałęzie, liście, a dzieje się to jednym ruchem przekładni na tablicy rozdzielczej w kabinie elektrotechnika.

Przez ruch innej przekładni wyczarowane zostają wspaniałe apartamenty królewskie, lub olbrzymi plac miasta z sądem inkwizycji itd.

Przewody drutów łączących i rozdzielających aparaty, dające te bajeczne miraże, mają razem 7000 mtr. długości.

Onegdaj odbyło się już pierwsze przedsawienie — tłumy widzów były przejęte i olśnione.

Kto wie, czy właśnie takie zapoczątkowanie mirażów, z aparatu projekcyjnego na scenę teatralną — nie przeobrazi tylko samą technikę sztuki zastępując dekoracje?

Wszak możność wywoływania tak łatwo złudzeń optycznych wpłynąć może i na samą treść sztuk...

Może autor futurystyczny — wprowadzi na scenę postacie „bezcielesne“ — w akcjach budzących niezwykłe zainteresowanie... zresztą czyż wiemy jak i w którą dziedzinę żywego słowa ze sceny może wejść kinematograf na serjo!?

Teatr współczesny ze skomplikowanymi zespołami maszynerji i dekoracji a doprawdy nieraz zbyt powolnem tempem zmian. jest obecnie w okresie przeobrażania — to głos powszechny znawców; szuka nowych dróg a nowa technika staje do pomocy.

Chleb jako zabobon.

—:—

Co kraj—to obyczaj.

Chleb podlega wielu zabobonom i przesądom prawie u wszystkich ludów, które go spożywają. I tak n.p. we Włoszech kawałek chleba ofiarowany bliźniemu przyniesie mu napewno szczęście. W Tyrolu nadgryziony kawałek chleba zjadają do ostatniej kruszyny, aby ktoś drugi siły i pomysłowości nie zjadł.

Ludy bałkańskie nie spożywają znalezionego chleba, albowiem jest wedle ich mniemania zaczarowany. U nas przy krajaniu świeżego bochenka trzy krzyże zrobione nad nim sprowadzają błogosławieństwo Boże. Skórki nie należy okrawywać w ten sposób, aby widać było ośrodkę chleba, albowiem tym sposobem rani się piętę Chrystusową!

Jeśli chleb nadkrojony zwrócony jest do drzwi lub okien, bieda wejdzie do domu. Jeśli psy gryzą się pod stołem i w żaden sposób nie można ich rozegnać, obrócić szybko na stole chleb lub bułkę wierzchem na spód, a psy momentalnie gryźć się przestaną.

Non probatum!



Kto zdobędzie mistrzostwo Ligi okręgowej?

Ł.K.S. na pierwszym miejscu w tabeli. — Decydująca walka rozegra się między Ł.T.S.G. a Ł.K.S-em.

Sokół zgierski najsilniejszym zespołem footbalowym na prowincji.

W ubiegłym tygodniu zakończono pierwszą rundę rozgrywek o mistrzostwo Ligi kręgowej.

Pierwsze miejsce zajęła rezerwowa drużyna ŁKS-u, która nie przegrała ani jednego meczu, dzieląc się zaledwie 2 razy punktami z GMS-em i Turystami.

Drużyna czerwono-białych stanowi jednolity i harmonijny zespół, który przypuszczalnie zdobędzie tytuł mistrza okręgowego ligi.

Na drugiem miejscu znajduje się Ł. T.S.G. Zwycięski pochód tego silnego zespołu załamał się przed kilkoma tygodniami w spotkaniu z rezerwową drużyną Turystów.

Zespół ŁTSG posiada pierwszorzędne jednostki footbalowe i odegra w dalszym ciągu rozgrywek wybitną rolę.

Trzeciem miejscem zadowolnić się musiała rezerwowa drużyna Turystów.

Lekceważąc sobie rozgrywki mistrzowskie ulegli Turyści słabej drużynie P.T.C., tracąc w kilka tygodni później jeszcze dwa punkty z G.M.S-em.

Obecnie wykazują Turyści stałą poprawę formy, o czem najlepiej świadczą wyniki z Ł.K.S-em 1:1 i z P.T.C. 4:1 (w ciągu 45 minut).

Czwarte miejsce zajmuje Grono miłośników sportu.

Ongiś doskonała drużyna footbalowa przeżywa od dłuższego już czasu kryzys i licznym swym zwolennikom sprawia raz po raz niemiłe niespodzianki, przegrywając z najsłabszymi zespołami footmalowymi.

Tuż za G.M.S-em kroczy Pabjanickie towarzystwo cyklistów.

Jest to drużyna przeciętna, która w dalszym ciągu rozgrywek zmuszona będzie walczyć jedynie o lepsze miejsce

Szóste miejsce zajmuje Hakoah, wykazujący stały spadek formy.

Dwa ostatnie miejsca zajmują Sokół zgierski i Siła.

Sokół jest bezsprzecznie najsilniejszym zespołem footbalowym na prowincji, który poszczycić się może doskonałymi wynikami, szczególnie w spotkaniach towarzyskich.

Tabela rozgrywek I-ej rundy przedstawia się nastepujaco:

	Il. gier	Pkt.	St. brm.
1) Ł. K. S.	7	12	23: 7
2) Ł. T. S. G.	7	10	26: 8
3 Turyści	7	9	19:11
4) G. M. S.	7	7	16:14
5) P. T. C.	7	7	19:24
6) Hakoah	7	6	15:20
7) Sokół	7	5	11:17
8) Siła	7	0	6:34



Moment z zawodów piłkarskich Francja — Włochy.

Konkurenci naszych kolarzy.

Przed wielkiemi zawodami w Kolonji.

Do mistrzostw kolarskich świata które odbędą się już w bieżącym tygodniu w Kolonji, poszczególne kraje zgłosiły następujących zawodników, pomiędzy którymi nie brak nazwisk najsłynniejszych sprinterów, stayerów i szosowców Europy. Dla zorjentowania się, w jakiej konkurencji startować będą nasi zawodnicy i z kim wypadnie im się zmierzyć, podajemy składy reprezentacji poszczególnych krajów:

Francja wysyła sprintów amatora Galvainga, znanego również i w Polsce z zawodów międzynarodowych, oraz zawodowca Micharda, do biegów za motorami (wyłącznie kategorja zawodowców) — Bruniera i Parisota, do biegu szosowego — zawodowca Soucharda oraz amatorów Raynauda, Dayena, Merviela i Brossy. Część doskonałych szosowców francusukich nie może wziąć udziału w mistrzostwie z powodu rozgrywanego jednocześnie biegu „Tour de France".

Włochy, posiadające również pierwszorzędne siły kolarskie, wysyłają do sprintów amatorów Paselliego i znanego także w Polsce Boiocchiego, który kilkakrotnie startował na polskich torach, zawodowców Morettiego i Del Grosso, pozatem do biegu za motorami Forrichleyo i Vanga do biegu szosowego — Binde, Girardgo, Belloniego i Piemontesiego (zawodowcy), oraz Grandiego i Viarengo (amatorzy).

Bardzo liczną reprezentację wystawią na zawody te **Niemcy**, których koszta podróży będą najmniejsze (zawody rozegrane będą w Kolonji, a więc na terytorjum niemieckiem). W barwach Niemiec wystąpią w sprincie Fricke i Oszmella (zawodowcy), Engel i Steffes (amatorzy), w biegu za motorami Sawall i Krewer, na szosie zawodowcy Nebe, Manthe i Remold, amatorzy: bracia Wolke, Geyer i Zind. Reprezentacja osłabiona będzie przez brak Lewanowa i Krupkata, którzy ulegli wypadkom na torze podczas biegu za motorami (Krupkat poniósł śmierć).

Wreszcie **Danja** obsadza zawody w sposób następujący: sprint: Falk Hansen, Jensen (amatorzy), bieg za motorami — Brask Andersen, szosa: M. Hansen i E. Andersen.

Bieg kolarski Kraków--Zakopane.

Zwycięstwo łodzianina Kłosowicza.

Trzeci bieg kolarski w górskim terenie na przestrzeni Kraków — Zakopane organizowany przez sekcję kolarską krakowskiej Makkabi, odbył się w roku bieżącym przy udziale 65 zawodników, co ze względu na znaczne trudności terenowe i uciążliwość biegu stanowi cyfrę bardzo liczną.

Łódź zgłosiła do biegu tego trzech zawodników: Walińskiego i Kłosowicza (TZS.) oraz Neszpera (ŁKS.). I tym razem **łodzianie zadokumentowali swą wysoką klasę: bieg wygrał Kłosowicz** w doskonałym czasie 4:16:15, znacznie lepszym, niż zwycięzcy z roku ubiegłego, i było rzeczą widoczną, że gdyby nie ulewny deszcz, połączony z wichurą i rozmokła szosa, udałoby się Kłosowiczowi pobić nienaruszony dotychczas na tej trasie rekord Hochsmana. Bieg poprowadził ze startu mistrz szosowy Polski Waliński, mając pełne szanse zwycięstwa, zmuszony jednak był wycofać się u stóp Obidowej wskutek defektu w maszynie. Tuż za nim jadący Kłosowicz obejmuje wtedy prowadzenie i w rezultacie wygrywa pewnie bieg przed Kukiełą (Sosnowiec), mającym czas 4:25:44, Frossem (Pogo-Lwów) Łaptasiem (Cracovia) i Rąbem (Pogoń). Na szóstem miejscu przybył zeszłoroczny zwycięzca Piotrowicz w czasie 4:40:06. Bardzo ładnie jadący Neszper z ŁKS-u wskutek ciągłych defektów zajął dopiero 14-te miejsce. Pozatem do mety przybyło 34 zawodników, reszta zaś nie ukończyła biegu bądź wskutek defektów maszyn, bądź też wskutek upadków i trudności terenowych. Doskonała organizacja biegu przyczyniła się do tego, że impreza ta należała do najbardziej udanych w bieżącym sezonie kolarskim.

Mecz lekkoatletyczny

Polska--Jugosławja.

Ostatnie zawody o mistrzostwo Polski, rozegrane w Warszawie, pozwoliły zorjentować się zarządowi PZLA. i kapitanowi związkowemu w materjale zawodniczym i wybrać najsilniejszą reprezentację na mecz lekkoatletyczny z Jugosławją, który odbędzie się w Zagrzebiu dnia 30 i 31 b.m. Reprezentacja ta, mimo braku Cejzika, który wskutek zerwania ścięgna nie będzie mógł startować, przedstawia się silnie i ma wszelkie szanse powtórnego zwycięstwa nad Jugosłowianami. Drużyna polska wyjedzie z Warszawy dnia 27 b.m. pod kierownictwem pp. Weintala i Glabisza. Do każdej konkurencji oba państwa mają prawo wystawiać po 2 zawodników, przyczem Polskę reprezentować będą: w biegu na 100 m. — Dobrowolski i Szenajch, na 400 m. — Rothert i Weiss, na 800 m. — Foryś i Kostrzewski, na 1500 m. — Foryś i Jaworski, na 10 klm. — Freyer i Szelestowski, na 110 m. przez płotki — Dobrowolski i Kostrzewski, w skoku wwyż — Fryszczyn i Mierzejewski, w skoku wdal Sikorski i Kasperkiewicz, w skoku o tyczce — Adamczak i Rzepka, w rzutach kulą i dyskiem — Górski i Baran, w rzucie oszczepem — Smakulski i Dobrowolski; składy sztafet 4x100 — Dobrowolski, Kasperkiewicz, Sikorski, Szenajch, sztafeta szwedzka (100 plus 200 plus 300 plus 400). — Dobrowolski, Szenajch, Rothert Weiss. Rezerwowy do sztafet — Kasperkiewicz

Nowy kobiecy rekord światowy w rzucie kulą.

Lekka atletyka wśród kobiet rozwija się w Niemczech coraz silniej. Niemki osiągają znakomite wyniki we wszystkich konkurencjach. Niedawno p. Gladisch pobiła rekordy światowe na 100 m. — 12 sek. i w skoku wdal — 560 cm. Obecnie dowiadujemy się, że na ostatnich zawodach p. Hauputlein osiągnęła w rzucie kulą 4 kl. doskonałą odległość 11.71 m. Wynik ten przewyższa znacznie dotychczasowy rekord światowy. Może po dojściu do formy zeszłorocznej uda się Konopackiej do wyniku tego zbliżyć, a nawet go poprawić, zwłaszcza, że obecnie konkurencja wśród miotaczek polskich zaostrza się (Kobielska, Jasna, Konopacka).

Kto zostanie mistrzem

kolarskim ŁKS. w r. 1927?

W niedzielę dnia 17 b.m. odbędzie się na szosie Zgierz lGowno ze startem w Krzywiu bieg kolarski wewnętrzny o mistrzostwo Sekcji Kolarskiej Łódzkiego Klubu Sportowego na przestrzeni 100 klm. Początek biegu o godzinie 7.30 rano z udziałem wszystkich najlepszych kolarzy ŁKS. W roku ubiegłym mistrzostwo klubowe zdobył Ende, w r. 1925 — Eckler. W tym roku konkurencja będzie jeszcze silniejsza, wobec czego bieg zapowiada się wyjątkowo interesująco.

Łódź potrzebuje

trenera lekkoatletycznego.

Trener Polskiego związku lekkoatletycznego, Thorwald Norling, zwiedził już okręgi pomorski, górnośląski, wileński i krakowski, przeprowadzając wszędzie kursy i organizując zawody w celu zorjentowania się w materjale zawodniczym. Obecnie udaje się do okręgów poznańskiego i lwowskiego. Może się wydać nieco dziwnem, że PZLA mimo obietnic nie wydelegował dotychczas p. Norlinga do Łodzi, gdzie tak daje się odczuwać brak sił fachowych w dziedzinie lekkiej atletyki i gdzie pomoc p. Norlinga okazałaby się nader pożyteczna. Prawdopodobnie teraz, po zwiedzeniu przez p. Norlinga pozostałych okręgów, i Łódź będzie mogła nareszcie skorzystać z cennych rad i wskazówek jego.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn, 12 lipca.

Najważniejsze wyniki zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Anglji: 100 i 220 y. — Kornig i Houben 10.1 i 21.8 s. 440 y. — Lowe 48.8 sek. 880 y. — Lowe 1:54.6, 120 y. przez płotki — Gaby 14.9 sek., 440 y. płotki — Borghley 54.2 sek. skok wdal — Doberman 7.30 m. tyczka — Lindblad 3.80 m. oszczep — Szepes 64.20 m.

Londyn, 12 lipca.

W finale turnieju tennisowego w Wimbledon Cochet bije Borotrę 4:6, 4:6, 6:3, 6:4, 7:5. Finał gry pań — Wills — Alvarez 6:2, 6:4. Gra podwójna panów: Tilden i Hunter — Cochet i Brugnon 1:6, 4:6, 8:6, 6:3, 6:4.

Ostatnie wyniki piłkarskie: Rapid—Hungaria 2:2, Szwecja — Estonja 3:1.

„STRZELEC".

Po dłuższej przerwie zaczął wychodzić z dniem 1 lipca tygodnik „Strzelec" pod redakcją Jerzego Szyszko-Bohusza. Jako organ Związku strzeleckiego, zajmuje się on przedewszystkiem sprawami przysposobienia wojskowego, sportu i wychowania fizycznego oraz obywatelskiego. Całość opracowana interesująco i bogato ilustrowana zaciekawia i pochłania uwagę czytelnika przez cały ciąg numeru.

CASINO

Nieodwołalnie ostatnie 2 dni występów fenomenalnej

CLAIRE BAUROFF (HRABINA ZICHY)

która odtańczy: 1) „Accelerationen" Wiedeński walc, muzyka Johana Strausa 2) „Kokieterja", 3) Taniec groteskowy „Gapa".

Ulubieniec łódzkiej publiczności

Władysław Lin

w nowym repertuarze:

1) „Kisz-Misz" łódzkie. 2) „Panie to stare. 3) „Kręciałek"

Marja Bielecka

sopran opery warszawskiej odśpiewa:

1) „O gdyby smutek mój"!.." 2) „Hej, będę żyć". 3) Arja z opery „Madame Butterfly". 4) Arja z opery „Tosca".

W PROGRAMIE KINEMATOGRAFICZNYM:

Pogodny, jasny, przemiły film wiedeński — Pogodny, jasny, przemiły film wiedeński

„Jej wysokość tańczy walczyka"

przeróbka słynnej operetki Aschera, osnutej na tle romansu arcyksiężniczki z pięknym skrzypkiem.

Imponujący bal dworski. Autentyczne pałace cesarskie. Znakomite odtworzenie życia przedwojennego Wiednia! W rolach głównych: KLARA ROMMER i WALTER RILLA

Początek przedstawień o godz. 6-ej, występów artystycznych o 8 i 10 wiecz.

SPLENDID

Narutowicza 20. Narutowicza 20.

Dziś po raz ostatni!

Wielki podwójny dwugodzinny program

1

Skompromitowana MĘŻATKA

Wielki dramat erotyczno-życiowy, 10 aktów z życia kobiety à la garconne.

Skandaliczna historja poszukującej wrażeń i emocji młodej mężatki, którą opętała i skompromitowała banda wyrafinowanych szantażystów. — Życie panny i mężatki w dobie charlestona! Wolnomyślne poglądy współczesnej mężatki! Miodowe miesiące nowoczesnego małżeństwa! Awantura miłosna! Ryzykowne przygody „modnej kobiety!"

W roli tytułowej rozkoszna

LAURA LA PLANTE

Najczarowniejsza kokietka ekranu, bohaterka filmu — „Białe Noce", w swej najnowszej kreacji. —

Przepych wystawy! — Fascynująca treść! — Świetna gra!

2

DZISIEJSZA MŁODZIEŻ

Pełna iskrzącego humoru komedja wybryków młodzieńczych w 10 akt.

W roli głównej wiośniana

BETTY BLYTHE.

Początek seansów o godz. 6-ej wiecz.

Nowy rozkład jazdy

pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich.

Z dniem 15 maja obowiązuje następujący rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z dworców łódzkich:

DWORZEC FABRYCZNY.

Odjazd.

1,40 do Warszawy
7,50 „ Warszawy posp.
9.05 „ Koluszek
9,30 „ Tarnobrzega przez Gałk.
10.35 „ Koluszek
11.50 „ „ (Warszawy)
14.25 „ Warszawy
15,20 „ „
16.25 „ Częstochowy
18.05 „ Koluszek
18,55 „ Warszawy (przysp.)
19.10 „ Skarżyska (Kamiennej)
20,10 „ Warszawy
23.45 „ Koluszek

Przyjazd.

1.55 z Koluszek
4,40 „ Warszawy
7,21 „ Koluszek
8,15 „ „
9.35 „ Częstochowy
10,40 „ Warszawy
12,35 „ Koluszek
13.25 „ Skarżyska (Kamiennej)
14,40 „ Warszawy
16,33 „ Warszawy
19,55 „ Tarnobrzega
20,25 „ Koluszek
22,15 „ Koluszek
22.45 „ Warszawy (posp)
23.20 „ Koluszek

DWORZEC KALISKI.

Odjazd.

2.01 do Ostrowa
3.14 „ Warszawy
6.41 „ Warszawy (posp)
7,14 „ „
8.00 „ Poznania
8,10 „ Koluszek
9.03 „ Kutna
12,57 „ Poznania
12,04 „ Berlina, Paryża (luks)
13,15 „ Warszawy z Łodzi
13.47 „ „
14,10 „ Kutna
15.25 „ Lwowa przez Skarżysko
16.40 „ Sieradza (w święta)
18,35 „ Ostrowa
19.13 „ Warszawy (luks. w poniedz., środy i piątki)
19,38 „ Łowicza
20,15 „ Kutna (Gdańska)
20.35 „ Krakowa przez Rokiciny
21.58 „ Poznania
23.14 „ Berlina, Paryża (posp)
23.58 „ Kutna.

Przyjazd.

1.46 z Warszawy
2.59 „ Ostrowa
6.33 „ Paryża, Berlina (posp.)
6.38 „ Krakowa
6.59 „ Poznania
7.43 „ Łowicza
8.43 „ Kutna
8.53 „ Ostrowa
10.39 „ Warszawy
10,40 „ Lwowa
11.56 „ Warszawy (luks. pon. środ. piąt)
12.44 „ „
13.32 „ Poznania
13.45 „ Kutna
18.05 „ Koluszek
18.40 „ Poznania
19.05 „ Paryża, Berlina (luks)
20.13 „ Kutna
21.43 „ Warszawy
22.05 „ Kutna
22.10 „ Sieradza (w sob. i św.)
23.06 „ Warszawy (posp.)

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294**, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz 2 po poł.

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Lekarz-dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.

codziennie od godz 2—7 wiecz.

Letnisko w Teofilowie 2 pokoje z werendą, kuchnią 1 pokój z kuchnią, 1 pokój Wiadomość ul. Rzgowska 72, u gospodarza.

Głuchota uleczalna! Fenomenalny wynalazek „EUFONJA" zademonstrowany specjalistom. — Sami się w domu wyleczycie z przytępionego słuchu, szumu i cieknięcia z uszów. — Liczne podziękowania. — Pouczającą broszurę wysyła bezpłatnie na żądanie „EUFONJA" Liszki koło Krakowa.

Manikurzystka zdolna potrzebna Spółka Fryzjerska Wschodnia 76.

Sprzedam sklep spożywczy z pokojem i kuchnią, ul Kilińskiego 55.

Tanio na wypłatę obuwie Piotrkowska 37, w podwórzu, 3-e wejście

Pokój przy rodzinie do wynajęcia. Tochterman, Gdańska 90

Eksztajn Szyja zgubił książeczkę wojskową, wyd w Łodzi rocz. 1887.

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin. po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszuk. pracy 5 gr. Najmu. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115 Redaktor odpow. Józef Bugman